



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Tydzień festynów i festiwali kultur z całego świata za nami. Jak co roku gospodarzem Europejskich Spotkań Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Legnicy był zespół „Kyczera”. Piszemy o tym na str. III. Życie to jednak nie tylko pasmo zabaw, ale także ciężkiej i odpowiedzialnej pracy. Taką właśnie podejmują każdego dnia polscy duszpasterze, którzy swoją misję wykonują w Czechach. Jak wygląda ich praca i na co mogą w niej liczyć, przeczytaj Państwo na str. IV i V.

ZA TYDZIEŃ

- CO WARTO ZWIEDZIĆ podczas wakacji?
- HOLENDRZY świętują w Izerach

Pierwszy turnus wakacyjnych szkoleń organizowanych przez KSM

Elita w diecezji

Tak nazywa liderów KSM Jędrzej Rams, przedstawiciel diecezjalnego zarządu. KSM-owicze odbyli siedmiodniowe szkolenie w Sosnowce.

Na kurs lidera diecezjalnego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży od 2 do 11 lipca w Sosnowce przyjechało dwunastu uczestników. – Jest mało osób, ale to tylko dlatego, że wybierani są najlepsi z oddziałów legnickich – mówi Kamila Pokrzywa, zastępca diecezjalnego prezesa. – Są to ludzie warci zaufania, warci inwestowania i warci tego szkolenia. Jest to dla nich wyróżnienie.

Szkolenie ma na celu przygotować młodych ludzi do zakładania oddziałów, układania rocznego planu działania formacyjnego i programu działania organizacyjnego przez misję w KSM. Tematyka szkolenia jest szeroka – mówi się o kryzysie w oddziale, o przywództwie, o cechach dobrego lidera. Wieloletni członko-



KS. GRZEGORZ WIEŚNIEWSKI

Po roku pracy w oddziale teraz widzę, co muszę jeszcze uzupełnić w swoim warsztacie – mówi Natalia z Kamiennej Góry

wie KSM zaznaczają, że każdy z uczestników powinien wyjechać z dowartościowaniem siebie i drugiego człowieka. Lider rzeczywiście powinien być najlepszy nie przez to, że był na takim szkoleniu, ale dlatego, że umie wspierać innych i jest dla nich przykładem. Ponadto jest osobą umiejącą bez problemu poprowadzić spotkanie, konferencję czy warsztat. – Cieszę się, że mogę wziąć

udział w kursie lidera – mówi Łukasz Bunikowski z parafii św. Mikołaja we Wleniu. – Dziś wiem, że my jako młodzież katolicka mamy w innych młodych ludziach kształtować wiarę i dojrzałość chrześcijańską. Uważam, że takie spotkania są bardzo potrzebne, bo można lepiej się poznać i kształtować swoją osobowość dzięki przyjaźniom, które tutaj się zawiązują.

PALCE LIZAĆ



Podczas gminnego konkursu zorganizowanego w świetlicy wiejskiej w Raszowej w gminie Lubin 8 zespołów zaprezentowało swoje potrawy. Najwyżej oceniono rybę wędzoną, zaprezentowaną przez Gospodarstwo Rybackie z Raszowej Małej oraz gumułki babci Julki, przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Wiercieniu. – Rybę przez do- bę pekujemy w specjalnej zalewie – mówi Elżbieta Kwaśnik z Raszowej. – Potem trafia ona do wędzarni, wędzenie odbywa się

Najlepsze produkty reprezentować będą gminę w regionalnej edycji konkursu, która odbędzie się w sierpniu na Zamku Książ

powoli, na małym ogniu – dodaje. Przepis na gumułki ma ponad 100 lat i pochodzi z okolic Krakowa. Na zakończenie konkursu wszyscy wykonawcy potraw usłyszeli słowa wdzięczności i uznania od Ireny Rogowskiej, wójta gminy Lubin. **OLDI**

Kolonie Caritas

LEGNICA. 7 lipca rozpoczął się drugi turnus dwutygodniowych kolonii Caritas dla dzieci. W pięciu turnusach tegorocznych kolonii Caritas weźmie udział ponad 2,5 tysiąca najmłodszych z diecezji legnickiej. Organizatorzy przewidzieli wakacje głównie dla dzieci z domu dziecka, z rodzin ubogich i dla dzieci byłych pracowników PGR-ów. Nabór jest prowadzony przez parafie. Sponsoramai wyjazdu na kolonie są KGHM Polska Miedź SA, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Kuratorium Oświaty oraz urzędy miasta i gmin. Na kolonie zostały przeznaczone

także pieniądze z Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. W tym roku miejscem wypoczynku kolonistów jest Lubiaków nad Jeziorem Sławskim, Lwówek Śląski, po raz pierwszy Łeba i Ustronie Morskie. Po zeszłorocznym doświadczeniu ośrodki w Lubiakowie i Ustroniu Morskim zostały wynajęte od spółki Interferie SA. – Pierwsze wrażenia z wypoczynku nad morzem są zadowalające – mówi Zbigniew Fugiel, pracownik Caritas. Kolonistami opiekują się wychowawcy po kursie prowadzonym w ciągu roku przez Caritas, a także nauczyciele i pedagodzy.



KS. LUKASZ KOCIOLEK

Dzieci po pierwszym turnusie w Łebie wrócili zadowolone. – Powodem była niekoniernie pogoda, ale 200 metrów do morza i superatmosfera – mówi uczestnicy

Park pełen technologii

LEGNICA. 2 lipca podpisano akt notarialny w sprawie utworzenia Legnickiego Parku Technologicznego. Pomysłodawcą projektu jest KGHM Polska Miedź SA, myśl techniczną w postaci swoich absolwentów zapewni Politechnika Wroclawska, a Zarząd Województwa wspierze przedsięwzięcie kwotą 1 miliona zł. Te trzy podmioty utworzą spółkę KGHM LETIA

Legnicki Park Technologiczny. Inicjatywa ma przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia w regionie. Adresowana jest do inwestorów, którzy aktywnie będą wykorzystywać innowacyjne badania i nowoczesne technologie. Plany przewidują utworzenie na obszarze ponad 150 ha ok. 2500 nowych miejsc pracy. Powstaną centra badawczo-rozwojowe oraz tzw. inkubatory przedsiębiorczości.

Straż na rowerach

KARPACZ. Straż Miejska w Karpaczu otrzymała dwa profesjonalne rowery górskie. Sprzęt ten ułatwi strażnikom wykonywanie obowiązków służbowych i będzie pomocny szczególnie w sytuacjach, w których dotarcie na miejsce interwencji samochodem służ-

bowym byłoby niemożliwe. Wyposażenie Straży Miejskiej w rowery pozwoli reagować na nieprawidłowości i naruszenia prawa, które trudno zauważyć w patrolu samochodowym, a z kolei w porównaniu do patroli pieszych ich efektywność będzie wyższa.

„Osobisty Jezus” wziął wszystko

LEGNICA-WARSZAWA. Podczas gali 13. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej legnicy artyści otrzymali niemal wszystkie nagrody. W siedzibie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nagrody laureatom konkursu wręczył minister Kazimierz Ujazdowski.

„Osobisty Jezus” Teatru Modrzejewskiej otrzymał główną nagrodę za najlepszy spektakl konkursu. Jego reżyser Przemysław Wojcieszek otrzymał dwie nagrody: za reżyserię i najlepszy współczesny tekst dramatyczny. Jacek Głomb otrzymał wyróżnienie za reżyserię spektaklu „Zabijanie Gomułki”. Nagrody otrzymali również: Małgorzata Bulanda za scenografię do spektakli „Osobisty Jezus” i „Zabijanie

Gomułki”; Robert Urbański, scenarzysta i kierownik literacki Teatru Modrzejewskiej, za adaptację powieści Jerzego Pilcha, która stała się scenariuszem sztuki „Zabijanie Gomułki”; Przemysław Bluszcz za główną rolę w spektaklu „Osobisty Jezus”, a Wiesław Cichy wyróżnienie. „Osobisty Jezus” Teatru Modrzejewskiej w Legnicy i „Zabijanie Gomułki” Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze zostały zarekomendowane do wystawienia na scenie Teatru Narodowego w Warszawie. Celem tego ogólnopolskiego konkursu jest popularyzacja i wspieranie rozwoju polskiej dramaturgii współczesnej. Teatr Modrzejewskiej był w nim już dwukrotnie laureatem głównej nagrody: w 2001 roku za „Balladę o Zakacławiu” oraz w 2005 za „Made in Poland”.

Nielatwy podział

LUBIN. Do chwili zamknięcia tego numeru GN (9 lipca) trwał protest głodowy Dariusza Kwiatkowskiego, wiceprzewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Dołowych. D. Kwiatkowski głoduje od wtorku 3 lipca w miejscu swojej codziennej pracy, prawie 800 m pod ziemią. – Przyjmuje tylko płyny, jest pod stałą opieką lekarską, jego życiu na razie nie zagraża niebezpieczeństwo – powiedział nam Piotr Trempała, szef związku. Głównym powodem głodów-

ki Dariusza Kwiatkowskiego jest protest przeciwko planom Zarządu KGHM przekazania całego zysku z ubiegłego roku na dywidendy dla właścicieli akcji. Na 9 lipca ZZ Pracowników Dołowych zwołał pikietę pod siedzibą KGHM, w której miało się w tym czasie odbywać nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszy. Tematem zgromadzenia miała być właśnie sprawa podziału ubiegłorocznej dywidendy. O wynikach głosowania poinformujemy w kolejnym wydaniu GN.



Miedziowy potentat wypracował w ub. roku ponad 3 mld zł zysku. O sposób jego podziału toczy się spór

ROMAN TOMCZAK

10. Europejskie Spotkania Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Pod Kyczerą”

Festiwal kolorów, języków i tradycji

Kilkudziesięciu tancerzy dosłownie porwało do tańca publiczność zgromadzoną w niewielkiej sali Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Prochowicach.

W ramach jubileuszowej, dziesiątej „Kyczery” w prochowickim GOKiS-ie zagrał, zaśpiewał i zatańczył kostarykański zespół „Proyeccion Folclorica Asricena”. Z wrodzonym temperamentem i poczuciem rytmu, ubrani w bajecznie kolorowe suknie i południowoamerykańskie stroje, młodzi Kostarykańczycy zaprezentowali w Prochowicach istny maraton regionalnych tańców i przyspiewek. Każda prezentacja miała inny



KOROWÓD KULTUR

10. Europejskie Spotkania Mniejszości Narodowych i Etnicznych „Pod Kyczerą” trwały pięć dni. Rozpoczęły je występy w legnickim MCK-u, Domu Pomocy Społecznej, Pogotowiu Opiekuńczym i prochowickim GOKiS. Kolejny dzień zarezerwowany był dla Legnickiego Centrum Kultury, gdzie wystąpiły zespoły z Kostaryki, Nepalu, Włoch i Cypru. Następnie wszystkie zaproszone zespoły przemaszerowały deptakiem Najświętszej Maryi Panny w barwnym korowodzie kultur, zwyczajów i tradycji. Koncert galowy zamykający spotkania odbył się na dziedzińcu Akademii Rycerskiej w Legnicy. Wzięły w nim udział także gospodarz spotkań, Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca Kyczera, oraz grupy ze Słowenii, Czech, Ukrainy, Węgier, Osetii, Serbii, Izraela i Nepalu.

charakter. Raz przedstawiała dzień targowy w jednym z portów, innym razem pasteryz bydła, którzy na swojej drodze spotykają piękne „señoritas”, by na koniec przenieść widzów w świat południowoamerykańskiej arystokracji XIX wieku. Tuż przed końcem występów zeszedli ze sceny, żeby tańczyć z publicznością. Ta nie dała się prosić, zamieniając na kilkanaście minut salę GOKiS-u w międzynarodową szkołę tańca.

Żywiolowy i pełen naturalnego wdzięku – tak można scharakteryzować występ tancerzy z odległej Kostaryki

arystokracji XIX wieku. Tuż przed końcem występów zeszedli ze sceny, żeby tańczyć z publicznością. Ta nie dała się prosić, zamieniając na kilkanaście minut salę GOKiS-u w międzynarodową szkołę tańca.

Po pół godzinie występów tańczyła już cała sala

Zespół „Proyeccion Folclorica Asricena” istnieje od pięciu lat. Po raz pierwszy występy 24-osobowego ansamblu mogą podziwiać Europejczycy. Na początek – prochowiczanie. – Bardzo się cieszę, że tak oryginalny zespół przyjechał do naszego miasteczka. To kawałek dalekiego świata, inna kultura – cieszy się Aleksandra Zawiślak z Prochowic. Wprost z Dolnego Śląska zespół pojedzie na koncerty do Krynicy.

ROMAN TOMCZAK



ZDJEŃCA ROMAN TOMCZAK

Sonda

CZY POLSKA TO EGZOTYCZNY KRAJ?

DIANA LOPEZ RUIZ,
TANCERKA

– Po raz pierwszy jesteś poza naszym krajem, dlatego wszystko, co napotykam po drodze, jest dla nas nowością. Ale Polacy są bardzo ciepłi i spontaniczni, dlatego czujemy się tutaj jak w domu.



MARIO CRUZ ROMERO,
TANCERZ

– Polska to przede wszystkim piękny kraj. Już teraz jestem przekonany, że bardzo dużo skorzystaliśmy, przyjeżdżając tutaj. Nie zawiedliśmy się, ani jeśli chodzi o klimat, ani o spotykanych ludzi.



KEILOR GARRO,
DYREKTOR ZESPOŁU

– Folklor jest inny w każdym kraju, w każdym regionie. Poznając bardzo odległe dla nas kulturowo zwyczaje polskie, staramy się pokazać Polakom nasze tradycje. To trudne, bo nasza kultura jest bogata, a czasu mamy mało.



MARCELA ZUÑGA,
TANCERKA

– Uważam, że jednak nasze wyobrażenia o Polsce były trochę inne niż to, co zastaliśmy. Tutaj okazało się, że temperamento nasz i polski wcale się od siebie nie różnią. Smakujcie nam także tutejsza kuchnia.



Księża z Polski ratują czeski Kościół. Stanowią ponad 10 procent pracujących tam kapłanów. Pojawia się jednak pytanie, czy jest jeszcze co ratować...

tekst
MIROSLAW JAROSZ

Ze wszystkich wyznań u naszych południowych sąsiadów katolicyzm ma wciąż najwięcej wyznawców. Jednak najwięcej oznacza za ledwie około 2 procent mieszkańców.

Duszpasterstwo w Czechach jest całkiem inne od polskiego. Wspólnoty są małe, ale za to bardzo ze sobą żyte. Przypominają bardziej pierwszych chrześcijan niż Kościół po 2000 lat istnienia. Trudno, żeby było inaczej, kiedy wokół nikt o Bogu nawet nie wspomina. Sami Czesi mówią o sobie, że są najbardziej ateistycznym narodem na świecie. Niezwykle rozwinięta w Polsce pobożność ludowa w Czechach po kilka regionami nie istnieje.

Światło dla pogan

Z racji sąsiedztwa w Czechach mieszka wielu Polaków. Przez długie lata znajdowali tu atrakcyjną pracę. W ostatnim dziesięcioleciu liczba przyjazdów



Pomnik Świętej Trójcy stoi na rynku w Trutnowie od 1704 roku. Mimo ciągłych zmian jest znakiem czeskiej tożsamości



Polscy księża pomagają czeskim katolikom

Wiara za m

do pracy z Polski bardzo zmalała, ponieważ zaczęliśmy wyjeżdżać dalej. Nadal jednak w pewnych sektorach czeskiej gospodarki jest zapotrzebowanie na pracowników z Polski. Są to chociażby setki górników w Zagłębiu Karwińskim czy robotnicy w fabryce samochodów Škoda w Mladá Boleslav.

Wśród Polaków specyficzną grupę stanowią polscy księża, pomagający w odbudowywaniu zdziesiątkowanego czeskiego Kościoła katolickiego. W Czechach pracuje prawie 200 polskich księży diecezjalnych i zakonnych, co stanowi jedną dziesiątą wszystkich kapłanów. Najczęściej związani są z pracą duszpasterską jako proboszczowie czy wikariusze. Pełnią także inne odpowiedzialne funkcje, jak np. ks. Artur Matuszek, który jest rektorem seminarium diecezji praskiej kształcącego aluminałów kilku diecezji.

Jan Paweł II powiedział kiedyś, że polscy księża w Czechach to dług, jaki im spłacamy za to, że dali nam chrześcijaństwo.

Komu kościół?

W Czechach są setki pustych kościołów do kupienia, bo brakuje i wiernych, i kapłanów. Niektóre parafie czekają na księdza 40 lat. Często jedyny ksiądz w okolicy obsługuje kilka parafii na rozległym terenie, więc w niektórych kościołach niedzielną Mszę odprawia już w sobotę wieczorem. Z tego powodu w ostatnich

dwa lata przeprowadzono tu reformę struktur kościelnych znacząco zmniejszając liczbę parafii.

Ks. Mirosław Michalak, sprawujący funkcję dziekana w ponadtrzydziestotyśięcym Trutnowie, był jednym z pierwszych polskich księży, którzy na początku lat 90., tuż po upadku komunizmu, przyjechali do Czech. – Pochodzę z diecezji włocławskiej. Wówczas pasterzem był w niej bp Bronisław Dembowski związany z Odnową w Duchu Świętym – wspomina ks. Michalak. – Pamiętam, że wtedy, zaraz po przemianach politycznych w Czechach, biskup nawiązał kontakty z tamtymi wspólnotami. Opowiadał o wielkich potrzebach czeskiego Kościoła, o miejscach, gdzie jeden ksiądz musiał obsłużyć ponad 10 parafii i nawet w niedzielę nie był w stanie dotrzeć do wiernych. To wszystko bardzo mnie poruszyło, więc tu przyjechałem.

Trudno dziś uwierzyć, że Czechy to kraj o ponadtysiącletniej tradycji chrześcijaństwa, i że to właśnie stąd katolicyzm dotarł do Polski. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat, od roku 1958, Kościół katolicki w Czechach praktycznie nie mógł działać. Kościoła zostały pozbawione niemal dwa pokolenia Czechów. Z drugiej strony odejście od katolicyzmu ma wielowiekową tradycję. Jan Hus, czeski bohater narodowy, już w XV w. na blisko 100 lat przed Lutrem zanegował niektóre z podstaw Kościoła. Później Kościół katolicki kojarzony był ze zniechęcającymi austriackimi zaborcami. To wszystko sprawiło, że dziś dla przeciętnego Czecha Bóg, o jakim myślimy chociażby my, Polacy, praktycznie nie istnieje.



Przełom

Kiedy po upadku komunizmu przyszła wolność, zaczęli też wracać ludzie do kościołów. – Pamiętam, jak zaraz po moim przyjeździe na parafię do Lubawki w 1991 r. przyjechał do mnie czeski ksiądz z sąsiedniej parafii w Trutnowie z prośbą o pomoc przy kupnie świec chrzcielnych – mówi ks. Józef Czekański, proboszcz w przygranicznej Lubawce. – Była wówczas w Czechach wielka fala ludzi, którzy pragnęli się ochrzcić. Pomogłem wówczas temu księdzu, nawiązaliśmy również trwałe kontakty z Czechami, które trwają do dziś. Bardzo się cieszę, kiedy grupy wiernych z Czech przyjeżdżają do naszej parafii i uczestniczą wspólnie z nami w świątecznych i uroczystościach.

– Na pewno ci ludzie mają głód wiary – mówi ks. Mirosław Michalak. – Pamiętam doskonale dzień, kiedy po raz pierwszy przyszedłem na swoją pierwszą czeską parafię. Dotarłem do opuszczonej plebanii i kościoła, w którym od dawna nie odprawiano Eucharystii.

W pierwszej procesji Bożego Ciała uczestniczyło około 200 osób



MIROSLAW JAROSZ

Ksiądz Józef Czekański niesie monstrancję ulicami Trutnova

Minęło sporo czasu, zanim udało mi się znaleźć kobietę, która miała klucze od plebanii i kościoła. Następnego dnia była niedziela, więc umówiłem się, że o 12.00 pojadę do najbliższego księdza, by tam się ze wszystkim zapoznać. Tymczasem już z samego rana obudziło mnie pukanie do drzwi. Okazało się, że ten opuszczony dotychczas kościół jest pełen ludzi, którzy czekają na mnie, bym odprawił dla nich Mszę świętą. Powiedziałem im, że nie znam po czesku ani jednego słowa. Powiedziałem, że to nic nie szkodzi, tak byli szczęśliwi, że po tylu latach mają w końcu swojego kapłana.

Czescy wierni dobrze oceniają pracę polskich księży. Równocześnie odczuwa się nadzieję na własne powołania w przyszłości.

Niewykorzystana szansa

Po upadku komunizmu w czeskim Kościele nagle dokonało się wielkie ożywienie. Niestety, równie szybko odeszło. W wielu przypadkach brakowało po prostu księży, którzy potrafiliby zagospodarować zapal ludzi do poszukiwania wiary. Na pewno przyjazd dziesiątek polskich księży pomógł nieco odbudować czeski Kościół, jednak nie zmienił ogólnej sytuacji. – Dzisiaj czeskie społeczeństwo bardzo pochłonęła konsumpcja – mówi ks. Michalak. – Trudno dotrzeć do ludzi z przekazem Ewangelii.

Ks. Zbigniew Czendlík, proboszcz w miasteczku Lanszkroun w Sudetach, przyjechał do Czech w 1992 roku z Chorzowa. Dziś jest tu bardzo znaną osobą – do tego stopnia, że nawet prezydent Klaus zaprosił go do swojej rezydencji. W jednym z wywiadów prasowych powiedział: „Przyjechałem do Czech nauczony w seminarium wielu rzeczy. Mówię o zbawieniu, a dla nich to pojęcie z innego świata. – Jak można zbawić kogoś po śmierci, jeśli w grobie leży szkielet? – pytają. Tu ludzie zadają pytania jak dzieci. I ja szukam słów, które przemówią. Tylko że to nie są dzieci, bo są inteligentni i wykształceni, znają języki obce. Jak do nich trafić? To, co robię w Czechach, nie jest ewangelizacją w naszym pojęciu. Ja jestem na etapie czegoś w rodzaju przedewangelizacji”.

Dlatego ks. Mirosław Michalak z Trutnova wraz z niewielką grupą swoich wiernych stara się w niekonwencjonalny sposób docierać do ludzi, organizując otwarte imprezy, na które może przyjść każdy. – Mamy w ciągu roku trzy

takie przedsięwzięcia: bal karnawałowy, dni parafialne w formie festynu w parku miejskim i rodzinną pielgrzymkę – wylicza ks. Mirosław. – Jest wtedy zawsze okazja, by zobaczyć nas ktoś zewnątrz, przekonał się, że jesteśmy takimi samymi ludźmi jak inni, ale że mamy coś jeszcze.

Sonda

EWANGELIZACJA – CZY WARTO?

KS. MIROSLAW MICHALAK, DZIEKAN DEKANATU TRUTNOW

– Na pewno warto tu być. Są tu dziesiątki ludzi, którzy tego potrzebują. W kilkudziesięciotysięcznym mieście taka grupa to może niewiele, ale przecież każdy człowiek ma wielką wartość. Tutaj jestem świadkiem sytuacji, jakich w Polsce praktycznie się nie spotyka. Ludzie w dojrzałym wieku dorastają do Kościoła i przychodzą prosić o chrzest. Ostatnio do kościoła zaczął przychodzić pewien osiemdziesięcioletek. Zachorowała mu żona i nie mogła uczestniczyć w Eucharystii, wtedy sam zbliżył się do Kościoła. Wiele osób myślało, że jest ochrzczony, tymczasem on któregoś dnia przyszedł poprosić mnie o chrzest. Powiedział, że przez całe życie był bardzo przeciwny Kościołowi, ale te wizyty w naszej świątyni coś w nim zmieniły.



KS. JÓZEF CZEKAŃSKI, PROBOSZCZ PARAFII W LUBAWCE

– Z Czechami mam kontakt, odkąd przybyłem na parafię w Lubawce. Są bardzo mili i sympatyczni. Często przyjeżdżają do nas uczestniczyć w nabożeństwach. Dla nich sposób, w jaki wyrażamy naszą wiarę, jest czymś zupełnie nieznanym. Są całkowicie pozbawieni wielu tradycji. Od kilku lat przybywała do nas grupa na procesję Bożego Ciała. Pamiętam, że kiedyś monstrancję niósł ulicami jeden z młodych czeskich księży. Wtedy zauważyłem w jego oczach łzy. Później okazało się, że robił to pierwszy raz w życiu. Pomyślałem wtedy, że w Czechach też można przywrócić taką tradycję. I tak oto w zeszłym roku po raz pierwszy ulicami Trutnova przeszła procesja Bożego Ciała. Nie uczestniczyło w niej wiele osób, więcej nam się z ciekawością przyglądało. Czy coś poruszyło się w ich sercach? Nie wiem. Ale na pewno warto.



174. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Sumienny polityk

Gościem DLP '90 oraz klasztoru franciszkanów w Legnicy był ks. prof. Helmut Juros, salwatorianin. Spotkanie odbyło w środę 4 lipca, w 10. rocznicę śmierci jego brata – dr. Pawła Jurosa.

Ks. prof. Helmut Juros odprawił najpierw Mszę św. w intencji zmarłego, po czym wygłosił wykład o inspirującym tytule „Sumienie polityczne”.

Wspominany w 10. rocznicę swojej śmierci Paweł Juros był znanym w Legnicy lekarzem, radnym oraz senatorem RP. Jak podkreślił podczas spotkania Stanisław Andrzej Potycz, przewodniczący Kapituły DLP '90 w Legnicy, był człowiekiem znanym z nieskazitelnej uczciwości i zycznego serca. – Stanisław Obertaniec mówił nad trumną Pawła Jurosa, że oddawali mu szacunek nie tylko elegancko ubrani, ale także ci, któ-



ROMAN TOMCZAK

rych w nocy na ulicy nie chcielibyśmy spotkać – mówił do zebranych Stanisław A. Potycz. O postaci Pawła Jurosa przypomina fundacja jego imienia, założona przez rodzinę zmarłego, której prezesem zarządu jest dr Dorota Czudowska.

Ks. prof. Helmut Juros już czwarty raz został zaproszony do kaplicy franciszkanów

Ks. prof. Helmut Juros podczas swojego piątego wykładu w legnickim klasztorze franciszkanów mówił o sumieniu w polityce

w Legnicy przez DLP '90. Wygłoszone w latach 1998–2003 konferencje traktowały o etyce, polityce europejskiej, Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej czy chrześcijańskiej tożsamości Europy. Środowy wykład prelegent poświęcił sumieniu, czyli temu, co w polityce jest raczej mało popularne. – Należy pamiętać, słuchając słów naszego

prelegenta, że politykiem, który zawsze postępował zgodnie z sumieniem i zasadami wiary, był dr Paweł Juros – przypomniał zebranym Stanisław A. Potycz.

W czasie wykładu ks. prof. Juros podkreślił, że chciałby, aby był on inspiracją do głębokich przemyśleń na temat moralności w polityce oraz załączkiem szerszej dyskusji na ten temat, a nie tylko pojedynczym wystąpieniem. – Słowo „sumienie” pojawia się jako tytuł w jednym ze słynnych „Kazań Świętokrzyskich” kard. Wyszyńskiego, które ten wygłaszał w latach 70. Chciał w nim m.in. ukształtować sumienie chrześcijan pod kątem politycznym – powiedział ks. prof. Juros na wstępie wykładu, dodając jednocześnie, że kard. Wyszyński był człowiekiem umiejącym w pewnych sytuacjach formułować bardzo kategoryczny imperatyw moralny, stawiany w kontekście spraw społeczno-politycznych.

ROMAN TOMCZAK

Czy byłeś już na pielgrzymce?

Sprawdzić siły

31 lipca wyrusza jubileuszowa pielgrzymka do Częstochowy. Grupa jeleniogórska rozpoczyna pielgrzymowanie trzy dni wcześniej.

W tym roku już po raz osiemnasty grupa nr 2, jeleniogórska, dołączy do Pieszej Pielgrzymki Legnickiej po trzech dniach pątniczego szlaku, który rozpocznie się 28 lipca (sobota) uroczystą Mszą św. sprawowaną w parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze o godz. 10.00. – Wcześniejsze wyjście jest ważnym i nieodłącznym impulsem pomysłu

Grupa jest bardzo młoda, ale za to mocno zaangażowana i przede wszystkim rozśpiewana – mówi ks. Jerzy Jastrzębski, przewodnik

i zaangażowaniem ludzi, którzy chcą w ten sposób rozpropagować sprawę pielgrzymki i pieszych rekolekcji – mówi ks. Jerzy Jastrzębski, przewodnik grupy nr 2.

Grupa jeleniogórska jest jedną grupą spośród dziesięciu całej pielgrzymki, ale pod względem przygotowań nie różni się niczym. Wszystko, co jest związane z organizacją i bezpieczeństwem piel-

grzymów, jest przygotowywane już dużo wcześniej. Dlatego ks. Remigiusz Tobera, który jest szefem bazy i załatwia samochody do transportu bagaży, uwzględniła dwójeczkę już trzy dni wcześniej, gdy wychodzi z Jeleniej Góry. – Do tego dochodzą także inne ważne sprawy, jak poinformowanie policji, parafii, księży proboszczów – mówi ks. Jerzy. – Cieszę się, że jest taka inicjatywa lu-

dzi. To jest też mobilizacja dla tych, którzy w ten sposób przygotowują się do głównej pielgrzymki, sprawdzają przez trzy dni swoje możliwości, liczą już bąble. Ponadto idąc naszą trasą, poznajemy piękne miejsca, kościoły, parafie, a w sposób szczególnie wspaniałomyślnych ludzi naszej diecezji.

Zapisy na XV Pieszą Pielgrzymkę Legnicką na Jasną Górę i wszelkie dodatkowe informacje – w parafiach diecezji legnickiej oraz od 27 do 30 lipca w godzinach od 13.00 do 18.00 w biurze pielgrzymkowym w pomieszczeniach KSM przy parafii św. Jacka w Legnicy. Możliwy jest także kontakt osobisty z ks. Jerzym w parafii św. Wojciecha w Jeleniej Górze lub telefonicznie 075 754 13 03.

OLDI



KS. GRZEGORZ WIEŚZEWSKI

Zakończyły się warsztaty w ośrodku Caritas w Legnicy

Metoda na pracę



ARCHIWUM CARITAS LEGNICA

Wiosenne warsztaty pomogły zmierzyć się z tematyką pracy i z własnymi problemami trzydziestu odważnym osobom niepełnosprawnym.

Od 1 października 2006 roku w ośrodkach Caritas w Legnicy i w Jeleniej Górze prowadzony jest projekt: „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych”. W minionym czasie warsztaty w ramach projektu w ośrodku Carita w Legnicy ukończyły już 92 osoby niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym i znacznym. Wszyscy przeszli 10-dniowy cykl zajęć warsztatowych z doradcą zawodowym, pedagogiem i psychologiem.

Na czas warsztatów beneficjentami Caritas były osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami, na wózkach i o kulach. – Spotkałiśmy młodą wspaniałą osobę z porażeniem mózgowym, z którą porozumiewaliśmy się Metodą Blissa – mówi ks. Tomasz Biszko, koordynator projektu. – Były także osoby z niepełnosprawnością intelektualną, z chorobami psychicznymi, schorzeniami neurologicznymi, epilepsją, cukrzycą.

Mimo różnego rodzaju upośledzeń, podczas spotkań warsztatowych każdy uczestnik zdo-

bywał umiejętność z zakresu metod poszukiwania pracy, pisania dokumentów aplikacyjnych, prowadzenia rozmów kwalifikacyjnych, bycia aktywnym, poznania siebie, myślenia pozytywnego, radzenia sobie ze stresem oraz z asertywności. – Twórczej i serdecznej pracy sprzyjała atmos-

Czy damy im szansę? Przecież oni też mogą pracować

fera integracji każdej grupy – zaznacza ks. T. Biszko.

Beneficjenci także odwiedzili Zakład Aktywności Zawodowej

„Rosa” w Jeleniej Górze. Tam zapoznali się z pracą wykonywaną również przez osoby niepełnosprawne, odwiedzali Zakłady Pracy Chronionej, mieli możliwość korzystania z sal rehabilitacyjnych w Legnicy i Jeleniej Górze. W wolnym czasie jeździli na wycieczki, m.in. do Legnickiego Pola. W kwietniu, maju i czerwcu odbyło się sześć spotkań warsztatowych, w tym jeden cykl całodobowy. – Naszymi dzielnymi i pracowitymi gośćmi było piętnaście kobiet i tyle samo mężczyzn z dziesięciu miejscowości diecezji legnickiej – mówi ks. Biszko.

Po zakończeniu warsztatów pn. „Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych” już kilka z nich znalazło pracę, a ponad dwadzieścia zostało wolontariuszami. Projekt będzie realizowany nadal, do 31 stycznia 2008 roku. – Osoby niepełnosprawne w stopniu umiarkowanym i znacznym, zainteresowane poszukiwaniem i podjęciem pracy, serdecznie zapraszamy do udziału w warsztatach – zachęca ks. Tomasz Biszko.

OLDI

Zapraszamy do Jeleniej Góry

■ 15 LIPCA – NIEDZIELA

– Zabobrzański Festyn Rodzinny – godz. 15.30–20.00 teren przed Osiedlowym Domem Kultury. W programie: gry, zabawy, konkursy dla dzieci, występy artystyczne, gwiazda wieczoru – Kabaret Paka.

– Koncert z cyklu „Koncerty Promenadowe” w wykonaniu Sotyria Kori, wokalistki obdarzonej oryginalnym głosem – godz. 16.00, muszla koncertowa (w razie deszczu w Teatrze Zdrojowym).

■ 21 LIPCA – SOBOTA

– Uliczny spektakl teatralny Przenikanie II w wykonaniu uczestników młodzieżowych warsztatów teatralnych, których tematem było poznanie dziejów jednostki na tle wydarzeń historycznych, przenikanie się kultur ludności przesiedlonej na Ziemię Odzyskaną po II wojnie światowej – godz. 12.00, plac przed JCK, ul. 1 Maja 60.

– Koncert z cyklu „Lato w Mieście” w wykonaniu „Lester Kidson Blues Band” muzyka funky, blues, jazz – godz. 19.00, przy placu Ratuszowym (w razie deszczu w Klubie „Kwadrat” przy ul. Bankowej 28/30).

– Cieplickie Koncerty Organowe – koncert w wykonaniu Jakuba Pankowiaka; w programie utwory: Buxtehudego, Tundera, Vivaldiego, J. S. Bacha, Mendelssohna, Francka. Godz. 19.00, kościół pw. Zbawiciela, parafia ewangelicko-augsburska, plac Piastowski 18 (bilety w cenie 7 zł, dla młodzieży 5 zł).

■ 22 LIPCA – NIEDZIELA

– Koncert z cyklu „Koncerty Promenadowe” w wykonaniu „Czeczcel Band”; zespół gra stylizowaną muzykę góralską w nowoczesnej aranżacji, opierając się na standardach muzyki Skalnego Podhala – godz. 16.00, muszla koncertowa (w razie deszczu w Teatrze Zdrojowym).

■ DO 31 SIERPNI

– Wystawa „Zamki i pałace pogranicza polsko-czeskiego”. Pałac Paulinum, ul. Nowowiejska 62 (wstęp wolny).

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Józefa Robotnika w Zawidowie

Wysoko ponad podziałami

Od ponad 60 lat częścią życia zawidowian jest codzienny widok polskich i czeskich pograniczników. Przez kordony przesuwają się nie tylko samochody. Także idee.

Bliskość czeskiej granicy oraz kopalni węgla kamiennego i elektrowni determinuje styl życia i sposób myślenia miejscowych parafian. Ma jednak także swoje niespodzianki: co dwa tygodnie w niedzielnej Mszy św. w Zawidowie uczestniczy kilka czeskich rodzin.

Z ziemi czeskiej do Polski

Ksiądz Chorążyczewski od szeregu lat utrzymuje doskonale kontakty z aż ośmioma rodzinami katolickimi z Habartic. Ta niewielka miejscowość, leżąca po drugiej stronie granicznego szlabanu, niczym nie różni się od typowej, ze świecczonej czeskiej prowincji. Odnalezienie w niej kilku rodzin systematycznie praktykujących katolicyzm jest więc rzeczą niezwykłą. – Należą do parafii we Frydlandzie. Co dwa tygodnie przyjeżdża do nich stamtąd ksiądz, a w co drugą niedzielę przyjeżdżają do nas – mówi ks. Chorążyczewski.

Na samej górze

A kościół parafialny w Zawidowie może zachwycić największego znawcę sztuki sakralnej. Zbudowany w neogoty-

ckim stylu, zwraca uwagę podróżnych, zdążających w kierunku granicy lub z powrotem. Poza tym jest najwyższym położonym obiektem w całym mieście! Jednak, jak mimochodem nadmieniał ksiądz proboszcz, skutkuje to czasami wątpliwym przywilejem braku dostaw wody... W średnowieczu, kiedy erylowano zawidowską parafię, stał w miejscu oddalonym od dzisiejszego o dobrych kilkaset metrów. Jednak po kilkuset latach zdecydowano przenieść świątynię na odkupione od protestantów wzgórze, gdzie stoi do dziś!

„Józek” w stolicy

Parafia, z wianuszkiem wsi okalających Zawidów, liczy prawie 5800 dusz. To dzięki proboszczowi i młodemu diakonowi kilka lat temu dzieci i młodzież z Zawidowa po raz pierwszy wzięły udział w organizowanej w Warszawie przez salezjanów międzynarodowej parafiadzie. Sukcesy, choć nie pojawiły się od razu, dopingują młodych do corocznych wyjazdów. – Przed trzema laty młodzież przywozła z Warszawy trzy puchary wywalczone w kategoriach zespołowych. Każdy wyjazd jest poprzedzony koncelebrowaną Mszą św. w intencji zawodników. A przyparafialny klub sportowy przyjął nazwę „Józek”. – I to wcale nie na cześć burmistrza Zawidowa, jak chcą złośliwi, ale naszego patrona, św. Józefa – uspokaja ks. Piotr.



ROMAN TOMCZAK

Witaj, majowa jutrzeńko

1 maja to nie tylko dzień odpustowy dla parafii w Zawidowie, ale także robotnicze święto pracy. W pierwszym roku gospodarowania w Zawidowie ks. Piotra rozpoczęły się w tym dniu, punktualnie w południe, dwie uroczystości – Msza św. z okazji wspomnienia patrona parafii, św. Józefa Robotnika, i organizowane przez magistrat oficjalne uroczystości święta pracy. Prędzej czy później musiało dojść do poważnej rozmowy na ten temat „wójta” i „plebana”. – Przedstawiłem wtedy panu burmistrzowi propozycję: o 12.00 Msza św. w intencji ojczyzny. Po niej wszyscy idziemy pod pomnik złożyć kwiaty. I tak się stało – wspomina ks. Piotr. W tym roku po raz pierwszy władze miasta i gminy wzięły udział w uroczystościach trzeciomajowych!

ROMAN TOMCZAK

Kościół parafialny stoi kilkaset metrów od miejsca, gdzie prawie siedemset lat temu erylowano zawidowską parafię



KS. PIOTR CHORAŻYCZEWSKI

Ma 57 lat. Święcenia kapłańskie przyjął w 1977 roku z rąk kard. Gulbinowicza. Jako wikary pracował w Rogoźnicy, Złotym Stoku, Lubomierzu, Wrocławiu, Kamiennej Górze, Włochach. Pierwsze probostwo objął w Leszczycu, następnie pracował w Osieku Łużyckim. Od 2001 roku jest proboszczem w Zawidowie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Większość mieszkańców naszej parafii na co dzień pracuje bądź w kopalni węgla brunatnego w Bogatyni, bądź w tamtejszej elektrowni. Parafianie pochodzą z różnych stron Polski. Po wojnie osiedliło się w Zawidowie wiele rodzin zza wschodniej granicy przedwojennej Polski. Są osiedleńcy z tzw. Centrali (czyli Polski centralnej) i z Poznańskiego. W latach 50. zamieszkało tutaj kilka rodzin greckich. Uczestniczą w katolickich nabożeństwach, tutaj chrzczą dzieci i biorą śluby w kościele. Frasuje jednak znikoma ilość młodzieży gimnazjalnej i tej ze szkół średnich, chcącej brać czynny udział w życiu parafii. Myślę, że to wina braku w Zawidowej szkole ponadgimnazjalnej. Młodzież, która codziennie przebywa w innym mieście, traci ten najszlachetniejszy, bezpośredni, emocjonalny kontakt z miejscem swojego urodzenia. Mimo to są też tacy, którzy wracają do swojej małej ojczyzny i z nią wiążą sens dorosłego życia.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00
- Msze św. w niedziele: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00
- Odpust parafialny – 1 maja